Porwanie 2 — madoka

Miał jakiś przelotny związek, który zakończył, kiedy poznał swoją obecną żonę. Niestety nie pamiętał nawet imienia tej kobiety.

Nati przycisnął nos do laptopa. Czekał aż jego tata coś powie.

Coś tak nagle zamilkł? Mowę ci odebrało? – roześmiała się. Schyliła się i wyciągnęła z kryjówki nożyk.

- Zapłacę ile chcesz, ale nie rób mu krzywdy.

Konstancja uderzyła głową w czoło.

- Przecież mówiłam, że nie chcę pieniędzy. Wolę ciebie.

- Nie pamiętam, abym kiedyś z tobą chodził.

- AuA!! – pisnął chłopiec. Po słowach jego ojca, porywaczka nacięła jego skórę na szyi. W mężczyźnie się zagotowało. Mało brakowało, a zapomniałby, że rozmawiają przez Internet i uderzyłby ręką w monitor.

Wyciągnęła kilka zdjęć z czerwonej torebki. Ernest nie wiedział, co ma o tym wszystkim myśleć. Fotografie przedstawiały go spacerującego Konstancją po różnych miejscach. Było to dla niego, jak mocne uderzenie w twarz. Szybko przypomniał sobie Konstancję, której nigdy nie uważał za kogoś więcej niż dobrą znajomą.

- Niczego ci wtedy nie obiecywałem!

- Wmawiaj sobie, wmawiaj – powiedziała, opatrując ranę chłopca. Szantażowany załamał ręce. Z nerwów zaczął też ruszać nogami.

Łzy ciekły po twarzy Natiego. Bardzo się bał. Nie marzył o niczym innym, jak o przytuleniu się do kochającego taty. To, że syn widział go, ale nie mógł nawet dotknąć, najbardziej bolało rozmówcę Konstancji. Ona sama miała tego świadomość. Właśnie dlatego zdecydowała się na rozmowę przez Internet.

On jednak nie wiedział, co ma robić. Jego emocje sięgnęły zenitu, kiedy w pokoju rozległ się dźwięk telefonu.

- Nie odchodź! – zawołał chłopiec, widząc, jak Ernest odchodzi od biurka.

- Tatuś cię chyba nie kocha.

- Kocha! – zaprzeczył z dumą. – „Bardziej niż ciebie” – dodał już bezgłośnie.

Ernest wyciągnął telefon z kieszeni kurtki. „No pięknie! Jeszcze jej tu brakowało!” – zaklął w myślach. Bez wahania odrzucił połączenie od żony i wrócił do komputera.

- Nie zostawię cię, skarbie – zapewnił płaczącego na podłodze malca. – Konstancjo, spotkajmy się jutro.

Chwilę się zastanowiła. Wyczuwała podstęp w tych słowach, więc nie mogła się na to zgodzić tak od razu. Nigdy w życiu nie bawiła się tak, jak w tym momencie.

- Na co ci spotkanie, jak pogadać ze mną możesz teraz?

- Najpierw zabierz stąd mojego syna – zażądał. Miał dość tej całej gadki. Chciał ją zakończyć, nie robiąc Natiemu jeszcze większej krzywdy. Kobieta wyprowadziła małego zakładnika. Gdy wróciła, Ernest trzymał już w ręku broń.

- Myślisz, że jak strzelisz w ekran to mnie zabijesz? To śmieszne, kochanie. Z resztą po co ryzykować więzieniem? Udowodnij, że wysłałeś jej list rozwodowy i po sprawie, będziemy żyli długo i szczęśliwie we trójkę!

- Rozwód zająłby za dużo czasu – wycedził przez zęby – a po tym, co zrobiłaś mojemu synowi, nie mam zamiaru się z tobą pierdzielić.

Wcale nie zaskoczyła jej powaga z jaką wypowiadał te słowa. Nie poczuła nawet, że traci grunt pod nogami. Uznała jedynie, że w ten sposób Ernest strzela sobie w kolano.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madoka, dodano 10.03.2018 10:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.